Kuryer Poznański.

Nr. 49. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 28 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, *27 lutego.*

(*Krytyczne położenie Anglii w Sudanie; ataki opozycyi torysowskiéj na gabinet Gladstona i sprawa okupacyi Merwu przez Rosyą. — Głosy prasy rosyjskiéj o zbliżeniu Rosyi do Niemiec i fantastyczny plan federacyjnego podziału Austryi jako postrach na Słowian półwyspu bałkańskiego.*)

Z wojennego teatru w Sudanie same niepomyślne nadchodzą do Londynu doniesienia. „Położenie w Suakimie jest nadzwyczaj krytyczne“ — tak brzmi najnowsza depesza biura Reutera. Oficerowie tureccy w oddziale nubijskim, liczącym 1000 ludzi, który nie chciał wsiąść na okręt, płynący do Trinkitatu, zażądali dymisyi.“ Rząd egipski, nie rozporządzając dostateczną siłą wojska i nie mając zaufania do własnych żołnierzy, domaga się natarczywie w Londynie nadesłania nowych posiłków angielskich. Ale i W. Brytania wyczerpnęła już, jak się zdaje, swe siły zbrojne i tém się tłumaczy, że rząd wice-króla nie otrzymał dotąd odpowiedzi na swą propozycyą, ażeby do górnego Egiptu wysłano dwa angielskie bataliony piechoty. Angielski minister wojny, zainterpelowany na poniedziałkowém posiedzeniu Izby niższéj przez Northcotego, jak właściwie stoją rzeczy na teatrze wojennym w Sudanie, wymijającą dał odpowiedź. Jenerał Graham otrzymał — mówił p. Hartington — instrukcye, ażeby ścieśnił zakres swych operacyi, zresztą posiada on nieograniczoną władzę działania; głównym zaś celem jego ma być zabezpieczenie Suakimu, któremu nieprzyjaciel zdaje się na seryo zagrażać. Opozycya torysowska, nie doznając należytego poparcia w Izbie, urządza jeden mityng po drugim a organa jéj występują z coraz namiętniejszemi artykułami, w których odsądzają gabinet Gladstona od czci i wiary. Oto próbka tych komplementów: „Tchórze, zdrajcy w stroju ministrów korony, łotrowskie Katyliny, ludzie bez serca.“ Tak się wyrażają nie już dzienniki, ale nawet lord Churchill, przypuszczalny leader opozycyi w Izbie gmin i sir Robert Peel, który na zebraniu w Princes-Hall w te odezwał się słowa o Gladstonie: „Czemu nie pisze on prelekcyi o rzeziach, jak to robił w kwestyi bułgarskiéj? Cała droga jego krwią jest znaczona od czasu, jak wrócił do urzędu, od rzezi pod El-Obeid do wymordowania Tewfika paszy i jego 500 bohaterów.“ Ta gwałtowność wskazuje, że opozycya torysowska straszliwie się miota i okrutnie głos podnosi. Czy to dowód odwagi, czy rzucanie się bezsilnéj złości — trudno przesądzić. Oliwy do ognia dolewa i sprawa Merwu. Bardzo trafnie określił w tych dniach deputowany Stanhope taktykę, jakiéj się trzyma Rosya w Azyi środkowéj:

„Rosya — jak mówił — wysyła zawsze naprzód tak zw. komisyą naukową celem zbadania coraz nowszych krain, potém zjawiają się, jakby na rozkaz, napady z tych stron na wysunięte posterunki Rosyan, a kończy się wszystko okupacyą zbadanego kraju. Z Anglią roztrząsała Rosya pas neutralny, który, chociaż miał być ze strony Rosyi święcie szanowany a naruszenie go miała Anglia uważać za casus belli, nie przeszkadzało to jednak, że się pas ten coraz bardziéj ku Indyom rozszerzał. Dziś jest Merw w ręku rosyjskiém, zapytać się więc należy rządu, gdzie teraz jest pas ten neutralny pomiędzy Rosyą a Afganistanem?“

Na to odpowiedział Dilke:

„Indye ze strony północno-wschodniéj nie były nigdy tak silnie zabezpieczone, jak dziś przez przymierze Anglii z Afganistanem i Beludzistanem. W obec takiego ubezpieczenia stanowisko Rosyan w Merwie nie można poczytywać za strategiczno groźne.“

Jakby na osłabienie argumentacyi Dilkego o ubezpieczeniu północno-wschodnich granic Indyi donosi dziś „Nowoje Wremia,“ że niektóre plemiona, zamieszkujące przestrzeń neutralną, leżącą pomiędzy posiadłościami rosyjskiemi a afgańskiemi, zwróciły się ku Rosyi z prośbą, aby je przyjęła pod swoją opiekę. W motywach petycyi powołują się te plemiona na tę okoliczność, iż rząd afgański zajął pograniczne prowincye neutralne w Szugnan i Wachan. — Wiadomość ta nową wywoła burzę w Anglii przeciw gabinetowi. Wystąpił też na scenę dawny emir Heratu Ejub han i jeżeli będzie to leżało w interesie Rosyi, rozpocznie niebawem walkę z emirem Afganistanu, Abdurrahmem hanem, sprzymierzeńcem Anglii.

Charakterystycznem jest to, co pisze prasa rosyjska o najnowszéj ewolucyi polityki pruskiéj, która pociągnęła za sobą zbliżenie się Rosyi do Niemiec. Prócz organu Katkowa, wzdychającego już od dawna do tradycyjnéj przyjaźni z Niemcami, wszystkie inne dzienniki rosyjskie albo nawołują do ostrożności, wykazując niekorzyści, jakie może na Rosyą sprowadzić nowy ten zwrot polityczny, albo lawirują pomiędzy dwoma prądami, francuskim i niemieckim tak, ażeby nie obrażać Niemiec, ani też odbierać Francyi nadziei przyszłego sojuszu. Mamy dziś przed sobą artykuł „Nowego Wremienia“ który nie przypada do gustu prasie berlińskiéj właśnie z powodu tego jego dwulicowego zachowania.

Komentatorowie prasy zachodniéj — tak wywodzi dziennik panslawistyczny, nie dobrze tłumaczą sobie translokacyą księcia Orłowa do Berlina. Komentatorowie ci sądzą, że nie chodzi im tyle o demonstracyą przyjazną na korzyść Nimiec, ile o demonstracyą wręcz przeciwnego charakteru względem Francyi, gdzie ks. Orłow posiadał powszechne sympatye i zupełne zaufanie sfer rządowych francuskich. Takiego znaczenia translokacya księcia Orłowa nie ma. Jeżeli dla Rosyi pożądanemi są jak najlepsze stósunki z Niemcami, to z drugiéj strony nie ma ona najmniejszego powodu postępować względem Francyi inaczéj, niż postępowała do ostatnich czasów. Rola międzynarodowa Rosyi, zwłaszcza teraz, polega głównie na tém, żeby wszystkie gabinety zachodniéj Europy w równéj mierze uznawały wartość życzliwości Rosyi. Tego zaś dopiąć można wtedy tylko, gdy mocarstwa współzawodniczące z sobą, nie będą miały powodu do przypuszczenia, że mogą bezwarunkowo liczyć na sympatyczne stósunki z Petersburgiem. Manewr dyplomatyczny, polegający na paleniu za sobą okrętów, nie jest wcale korzystny i praktykować go mogą jedynie politycy krótkowidzący. Rosya nie potrzebuje tak ryzykownego stawiać kroku. Wszystko to, co gabinet petersburgski czyni w duchu stwierdzenia swoich dobrych usposobień względem Berlina, ma pobudki daleko wyższego i ogólniejszego znaczenia. Dzisiejsze zbliżenie Rosyi do Niemiec jest następstwem dawniejszych rokowań między kanclerzem niemieckim a ministrem rosyjskim spraw zagranicznych. Wszystko jednak, co się dziś dzieje, nie krępuje swobody działań Rosyi.

Rząd petersburgski postępuje téż w myśl wyłuszczonego przez „Now. Wremia“ programu politycznego w dzisiejszych swych stósunkach do Niemiec. To dzisiejsze zbliżenie Rosyi do Niemiec nie przeszkadza jéj wcale dokonywać budowy rozpoczętych dawniéj kolejowych linii strategicznych tak samo, jak i Niemcy nie zaniedbują zabezpieczać swéj granicy wschodniéj. Do pogłosek o układach pomiędzy rządem pruskim a rosyjskim, podaje ciekawą dziś ilustracyą królewiecka „Hartungsche Ztg.“. Według tego pisma, jeden z przedsiębiorców budowy koszar w Prusach Wschodnich, został zawezwany, ażeby poczynił przygotowania do wielkiego obozu barakowego w Korszach (Korschen) tak, iżby potrzebne budowle w cztery tygodnie po wydanym rozkazie można gotowe postawić na miejscu. W Korszach krzyżują się koleje toruńsko-wystrucka i południowa wschodnio-pruska i stanowią bardzo ważny punkt strategiczny.

Dzisiejsze zbliżenie się Rosyi do Niemiec nie wpłynęło téż wcale na zmianę jéj dotychczasowych stosunków do Austryi. Jak dawniéj, tak i dziś prasa rosyjska podejrzliwém okiem śledzi wszystkie jéj kroki na półwyspie bałkańskim i podburza ciągle jego ludy słowiańskie przeciw monarchii austryackiéj. Ażeby utrzymywać tę nieufność, wpada prasa rosyjska na szczególniejsze pomysły. Wspomniana wyżéj „Nowoje Wremia“ zamieszcza w łamach swych pismo swego korespondenta wiedeńskiego, w którém to piśmie fantastyczny znajdujemy plan federalistycznego podziału Austryi na 5 grup, do których późniéj mają przystąpić państwa półwyspu bałkańskiego, czyli królestw pozostających pod rządami wice-królów z rodziny Habsburgów i pod naczelném zwierzchnictwem cesarza Franciszka Józefa. Polityk rosyjski traktuje ten rzekomy plan na seryo i tak go określa:

W skład właściwéj Austryi wejdą: 1) Niższe i wyższe arcyksięstwo austryackie, Styrya, Karyntya, Kraina, Salzburg, Tyrol i Istrya z Tryestem i Gorycyą. Tym krajem rządzić będzie bezpośrednio sam cesarz. 2) Królestwo czeskie: Czechy, Morawa, Slązk austryacki i północno-zachodnie komitaty węgierskie (słowackie). Rządzi wice-król, rezydencya w Pradze. Pierwszym wice-królem ma być następca tronu arcyksiążę Rudolf. 3) Królestwo Galicyi i Lodomeryi z północno-wschodniemi komitatami Węgier (rusińskiemi). Wice-król rezyduje we Lwowie. Przyłączenie komitatów rusińskich doda pewnéj wagi elementowi rusińskiemu w ogóle i spowoduje prawdopodobnie pewne ciążenie ku Lwowu ze strony wszystkich Rusinów. 4) Królestwo chorwackie: Chorwacya, Slawonia, Pogranicze Wojskowe, Dalmacya, Bośnia i Hercegwina. Wice-król w Zagrzebiu. 5) Królestwo węgierskie, takie jak dziś z wyjątkiem prowincyi, które będą mu odjęte. 6) Rumunia z Siedmiogrodem i komitatami węgierskiemi południowo-wschodniemi. 7) Królestwo bułgarskie z dodatkiem Rumelii Wschodniéj i Tracyi. 8) Królestwo serbskie, złożone ze Staréj Serbii i części Macedonii sięgającéj do Saloniki i morza Egejskiego. 9) Królestwo czarnogórsko-albańskie.

Każde z tych państw, jak zapewnia korespondent, będzie miało oddzielne ministerstwo spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia. Powstałe ministerstwa będą centralne i wspólne i będą miały siedzibę swą w Wiedniu. Cel tego fantastycznego elaboratu politycznego jest namacalny. Chytra polityka austryacka grozi wielkiém niebezpieczeństwem Słowianom bałkańskim; ażeby uniknąć go, powinni oni szukać ratunku pod skrzydłami Rosyi, która pokrzyżuje plany austryackie i zapewni im swobodę i zupełną niezależność polityczną. Rosya czuć się musi bardzo zagrożoną na półwyspie, kiedy tak dziecinne wywiesza straszydła na postrach Słowian bałkańskich.

---

* **Ksiądz Biskup Krasiński** ogłasza następujące pismo:

„Z sercem przepełnioném wdzięcznością i pokorą chrześciańską, wszystkim, którzy o dwudziestopięcio-letniéj rocznicy mojego niegodnego biskupstwa łaskawie pamiętać raczyli, z całéj duszy dziękuję, i wznosząc ręce ku niebu, błagam Ojca miłosierdzia, ażeby im wlał w serce kroplę pociechy i błogosławieństwa dla nich, dla ich rodzin i dla ich domów zesłał. A ja na ich intencyą choć niegodne moje modlitwy przed tron Boga zaniosę.

Biskup Adam Stanisław Krasiński.“

„Nieodwołanie“ J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 18 stycznia r. b. wśród rozpraw nad wnioskiem Reichenspergera (przywrócenie 15, 16 i 18 art. konstytucyi) powiedział p. minister,

> że Arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański i koloński nigdy odwołani nie zostaną, że wniosek podany przez dozory kościelne archidyecezyi kolońskiéj, domagający się ułaskawienia księdza Melchersa, został czasu swego stanowczo odrzucony, a taki sam los spotkałby niechybnie podanie wystósowane w sprawie ks. Kard. Ledóchowskiego.

Dnia 29 stycznia podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznań zapytał ks. dr. Jażdżewski ministra Gosslera o powody tak stanowczéj uchwały rządu, dla których żaden minister pruski nie poparłby u tronu prośby o ułaskawienie Arcybiskupów gnieźnieńskiego i kolońskiego, woląc raczéj podać się do dymisyi.

Na to odpowiedział p. Gossler, że nie wdawając się w repliki, ani dupliki, oświadcza, iż jednym z powodów, dla których ks. Arcybiskup odwołany być nie może, jest stara bajka o Prymasie, powstała w czasach rewolucyjnych a dziś odzywająca się ze zdwojoną siłą i mocą. Na stwierdzenie swych słów przytoczył pan minister dwa adresy: jeden „Kuryera Pozn.,“ „wspominający o prymasowstwie Kardynała“ — drugi „Gońca Wielk.“

„Nordd. Allg. Ztg“ z dnia 8 lutego powróciła do tego samego tematu, rozwodziła się szeroko o rzekoméj „bajce o prymasowstwie“ Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, o powtarzaniu téj „bajki“ w życiorysie Kardynała Ledóchowskiego i o skazaniu redaktora Jankowskiego na 2 lata więzienia za odres wystósowany do ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego jako „Prymasa,“ mającego koronować przyszłego króla polskiego.

Na to odpowiedział „Kuryer Poznański“ z dnia 10 lutego nr. 34 pomiędzy innemi co do tytułu „Prymasa“ jak następuje:

> „2) Nie bardzo korzystnie o historycznych studyach p. ministra świadczy nazwanie kwestyi prymatu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego bajką, wiadomo bowiem powinno być mężowi świadomemu dziejów, choćby tylko w ogólnych zarysach, że tak godność urodzonego legata, jak i prymasa jest historycznie stwierdzona i ma osobną kartę w dziejach Kościoła i narodu polskiego. Nie na „Gońca Wielkopolskiego“ i na życiorys Kardynała Ledóchowskiego przeto powoływać się powinna „Nordd. Allgem. Ztg.“, ale otworzyć Volumina legum, konstytucye polskie, dzieje bezkrólewiów i sejmów — i z nich poznać znaczenie i doniosłość téj „bajki.“
>
> 3) W kościelnéj hierarchii Arcybiskup gnieźnieński i poznański uznawany jest jako spadkobierca dawniejszéj godności historycznéj prymasów polskich — i mimo że Pius VII tytułu prymasów Królestwa Polskiego udzielił Arcybiskupom warszawskim, mimo że ks. Arcybiskup Woronowicz ten tytuł nosił, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański zasiadał na soborze watykańskim pomiędzy prymasami św. rzymsko-katolickiego Kościoła. Kościół święty nie ma nic wspólnego ani z bajkami, ani z rewolucyą, które się tutaj w grę wciągnąć podobało — ale szanuje stare prawa i przywileje, jako instytucya sprawiedliwa i zachowawcza. Ponieważ zaś ten Kościół ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu tytuł prymasa przyznał tak samo, jak mu przyznał tytuł „urodzonego legata“ i pozwolił nosić purpurę przed kreacyą na godność kardynalską — przeto i „Kuryerowi Poznańskiemu“ wolno jest nazwą tą i godnością Jego Eminencyą tytułować.“

Taki jest historyczny i chronologiczny przebieg sprawy.

Dzisiaj rano zaskoczeni zostaliśmy po dwóch przeszło tygodniach następującym telegramem z biura Wolffa, donoszącym nam, że organ kanclerski raczy łaskawie zajmować się Kuryerem Poznańskim, (którego już dnia 8 lutego nazwał urzędowym organem księdza Kardynała Ledóchowskiego) — i to właśnie z powodu owego nr. 2, zamieszczonego w artykule „Kuryera“ z dnia 10 lutego. Telegram z biura Wolffa brzmi tak:

> „Berlin, 27 lutego. „Nordd. Allgem. Ztg.“ powtarza artykuł „Kuryera“, napisany z powodu oświadczenia, jakie minister wyznań złożył w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego w sprawie Ledóchowskiego — i powiada, że uwagi „Kuryera“ zdolne są jedynie utwierdzić rząd pruski w przekonaniu, iż odwołanie Ledóchowskiego jest absolutnie niemożebne nie tylko ze względu na interes Prus, — lecz także ze względów, jakie Prusy mieć muszą dla zaprzyjaźnionych sąsiednich mocarstw, Austryi i Rosyi.
>
> Gdyby jeszcze chodziło o utwierdzenie rządu w tem przekonaniu, to artykuł „Kuryera Poznańskiego“, dostarczyłby do tego najlepszego materyału.“

Uwagi nasze odkładamy aż do chwili, w któréj będziemy mieli tekst artykułu „Nordd. Allg. Ztg“ w dosłownem brzmieniu.

Konia z rzędem ofiarujemy wszelako już dzisiaj temu, kto z wyżéj przytoczonego ustępu wywiedzie nam „absolutną niemożebność“ odwołania księdza Arcybiskupa.

Na zapytanie nasze, w jaki sposób „Nordd. Allgem. Ztg.“ uzasadnia to straszliwe oskarżenie „Kuryera“ otrzymujemy następujący telegram z Berlina:

Berlin, 27 lutego. „Nordd. Allgem. Ztg.“ oddrukowawszy Wasz artykuł w dosłownym przekładzie, dodaje tylko następujące uwagi, które dosłownie telegrafuję — i nic więcéj:

„Możemy pismu polskiemu tylko być wdzięcznymi za te wywody, które ponownie zdolne są utwierdzić przekonanie, iż odwołanie *rewolucyjnego prałata* (!!), w którego obronie „Kuryer“ tak energicznie występuje, nie tylko w interesie Prus, ale i ze względów, jakie mieć musimy dla zaprzyjaźnionych z nami sąsiadów, Austryi i Rosyi, absolutném jest niepodobieństwem.

„Gdyby jeszcze potrzeba było utwierdzenia zapatrywań i decyzyi rządu, wówczas powyższy artykuł polskiego pisma byłby najlepszym do tego materyałem“.

„Nordd. Allg. Ztg.“ liczy tutaj widocznie na bezmyślność swych czytelników, którzy nie zdolni są zrozumieć, że można nosić tytuł Prymasa, jak n. p. Arcybiskup salzburski, a nie koronować cesarza, ani téż nie decydować w radzie korony.

Jakiém prawem „N. A. Ztg.“ nazywa Jego Eminencyą rewolucyjnym prałatem, o to powinniby zapytać pana ministra spraw wewnętrznych posłowie polscy w sejmie pruskim.

Hańbą jest, że organ, mający tak bliskie stósunki ze sferami rządowemi, ogłaszający depesze kanclerskie, śmie w bezczelnéj swéj zarozumiałości nazywać „rewolucyonistą“ członka św. Kolegium i jednego z najbliższych doradzców Papieża, u którego rząd pruski ma uwierzytelnionego posła!

Nowa kombinacya.

W sprawie uregulowania stósunków w naszéj archidyecezyi telegrafują z Berlina do „Moniteura de Rome,“ że mimo instancyi dworu książę Bismarck oparł się stanowczo odwołaniu Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego lub kolońskiego, i że po załatwieniu sprawy wychowania młodzieży wzięta zostanie pod rozwagę nowa kombinacya co do kwestyi dyecezyi poznańskiéj i kolońskiéj.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ przedstawia nam już tę „nową kombinacyą“ w następującym telegramie z Rzymu:

Rzym, 23 lutego. Na najbliższym konsystorzu zamianuje Papież ks. Kardynała Ledóchowskiego Biskupem suburbikarnéj dyecezyi Palestryny, a księdza Kardynała Oreglia Biskupem suburbikarnéj dyecezyi Sabiny. W ten sposób ks. Kardynał Ledóchowski zostanie z Kardynała-Presbytera Kardynałem-Biskupem, a archidyecezya gnieźnieńsko poznańska zawakuje.

Wiadomości téj, będącéj prostą kombinacyą dziennikarską, możemy na podstawie najlepszych informacyi zaprzeczyć stanowczo. O ile nam wiadomo, mają na opróżnione lub zawakować mające stolice suburbikarne najwięcéj widoków Kardynałowie Monaco la Valetta, Marinelli i Oreglia; o kandydaturze Jego Eminencyi Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa w sferach kompetentnych dotychczas nie wspominano. Fabrykanci nowin sensacyjnych mogą przeto być spokojni, gdyż stolica poznańska tak rychło nie zawakuje.

Sprawa dzieci wdowy Behnke.

Jeszcze przez pewien czas, do ostatecznego załatwienia, będziemy się musieli zajmować powyższą kwestyą, rzucającą jaskrawe światło na stósunki nasze. Wdowa Behnke, matka czterech synów, zabranych jéj na protestantyzm, nie mogąc nic dokazać ani w biurze magistratu, ani w szkole, dowiedziawszy się nadto od jakiegoś żyda, zdaje się członka rady sierocéj, że po usunięciu już trzeciego opiekuna katolika, ma nad dziećmi jéj być mianowany opiekunem Niemiec i luter, dowiedziawszy się nadto w biurze sierót o tém, że jéj dzieci mają być odebrane, — udała się pod dniem 19 bm. do sądu opiekuńczego, donosząc o tém, co dotychczas z jéj dziećmi się stało, a protestując na mocy prawa i załączonych do aktów opiekuńczych dowodów przeciw lutrzeniu jéj dzieci, odezwała się i poprosiła sąd o obronę i pomoc w tém ciężkiém utrapieniu. Na prośbę wdowy Behnke z dnia 19 b. m. odebraną 20 bm., zadekretował sędzia 21 bm., a zeszłego poniedziałku już wdowa Behnke w ręku odpowiedź następującéj treści: Sędzia odpowiada wdowie, że w miejsce dotychczasowego opiekuna ma być nowy ustanowiony, a dopóki to nie nastąpi, nie można nic przedsięwziąć. Ustanowienie opiekuna ma być, ile możności, przyspieszone.

Na ten dekret odpowiedziała wdowa odwrotnie w poniedziałek, że nie zupełnie ją zadowalnia ta odpowiedź; dziwi ją, zkąd to pochodzi, że w tak krótkim stósunkowo czasie, bo w ledwo pięciu latach od śmierci jéj męża, już czwarty opiekun ma być mianowany, a przecież wdowa nigdy nie żądała usunięcia któregokolwiek z dotychczasowych opiekunów jéj dzieci. Jeśli sędzia chce wpierw ustanowić opiekuna, a dopiero potém zająć się z nim wspólnie uwzględnieniem jéj prośby z dnia 19 bm., dotyczącéj odebrania dzieci z nauki religii ewangielickiéj do oddziału religii katolickiéj, to sądzi wdowa, że do tego opiekun niepotrzebny, to jest rzeczą sędziego, aby wyjaśnić spór o konfesyjny charakter dzieci. Wdowa jednak przesłała sądowi 19 bm. dowody na to, że dzieci mają z wolą jéj męża być wychowane w religii katolickiéj, a akta opiekuńcze wyka-

zują, że w téj wierze były téż dzieci wychowywane za życia i po śmierci ich ojca, na co się ona także zgodziła, a skoro co do konfesyjnego wychowania dzieci zgodni są ze sobą rodzice, w takim razie w myśl § 78 powsz. prawa kraj., cz. II, tyt. II nikt trzeci nie ma im się w tém sprzeciwiać.

Wdowa, przyjąwszy jako pewnik, że dzieci jéj muszą być w wierze katolickiéj wychowane, żąda w myśl § 19 ordyn. opiekuńczéj opiekuna katolika, a jeszcze przed ustanowieniem jego, łaskawego nakazania władzom szkólnym, aby jak najspieszniéj przesadziły jéj czworo dzieci do oddziału religii katolickiéj.

Opiekun — mówi daléj wdowa — będzie miał inne sprawy do załatwiania. Na dniu 16 bm. powiedziano jéj bowiem w biurze magistrackiém, że synowie jéj mają być wysłani w daleki świat! „Czyby tu miano względem moich dzieci chcieć zastósować prawo z 28 marca 1878 r., dotyczące przymusowego umieszczania moralnie zaniedbanych dzieci dla tego, że czasem nie szły do szkoły? — pyta wdowa. Gdyby magistrat rzeczywiście taki wniosek postawił do sądu opiekuńczego, w takim razie ja wdowa na mocy § 3 l. c. mam także wraz z opiekunem moich dzieci słowo do powiedzenia i nigdy nie pozwolę na to, aby mi dzieci odebrać miano; tego zdania będzie także niewątpliwie opiekun, skoro się przekona o rzeczywistym stanie rzeczy. Daléj powiada wdowa, że dopiero następnie dowiedziała się, iż dzieci jéj uciekały ze szkoły, bo nie chciały chodzić na religią ewangielicką, czego im przecież jako matka katoliczka za złe poczytać nie może. Chodziły także dzieci oprócz tego za szkołę, o czém się matka także po niewczasie dowiedziała. Ależ ona nie winna i temu zaniedbywaniu szkoły. To skutki rozstroju między szkołą a domem rodzicielskim! A któż ten rozstrój wywołał? Zaiste ja nie — powiada wdowa. Dopóki dzieci moje były w szkole wychowywane w religii katolickiéj, było wszystko dobrze, dzieci były posłuszne, pobożne i chowały się w bojaźni Bożéj. W tych zasadach wychowywałam téż najstarszego syna mego, Antoniego. Ale od czasu, jak moich resztę czterech synów odebrano z religii katolickiéj, spostrzegam w nich zmianę na gorsze. I nic w tém dziwnego! Ja prowadzę moje dzieci w prawo, a szkoła w lewo; ja modlę się z dziećmi w domu po katolicku, a w szkole uczą je religii protestanckiéj; ja nakazuję dzieciom, aby szanowały obrządki naszego Kościoła katolickiego, a one mi powiadają, że im mówiono przeciwnie! Czyż wobec takich przeciwieństw między rodziną a szkołą można osięgnąć zdrowe, moralne, religijne wychowanie dzieci?

„Od trzech lat walczę o katolickie wychowanie moich czterech synów; znacznéj przez to doznałam straty w zarobku, gdyż zamiast do roboty, chodziłam do pastora, do dyakonisek, dokąd mnie posyłano; musiałam także często chodzić do biur magistrackich i do nauczycieli. Zawsze dzieciom moim zaręczałam, że niezwłocznie wywalczę przesadzenie ich napowrót do oddziału katolickiego. Niestety łudziłam siebie i dzieci moje! W szkole téż zupełnie co innego im powiadano, zaręczając, że protestantami pozostaną. Przez to moja macierzyńska powaga została podkopaną; dzieci widziały, że matka ich zupełnie jest bezradną, że nie ma szacunku w szkole i nigdzie. I wobec tego mianoby jeszcze od matki żądać wzorowego wychowania dzieci! Ja Bogu dziękuję, żem u dzieci dotychczas jeszcze całkiem szacunku nie straciła.“

„Skoro nastąpią stósunki normalne w mojéj familii, skoro dzieci moje będą w szkole doznawały tego samego religijnego wychowania, co w domu; skoro się przekonają, że między szkołą a domem rodzicielskim nie ma przepaści, i że ich matka ma prawo niemi rozporządzać i kierować, wtedy będą dzieci te znowu dobremi, a ja będę mogła wychować je tak religijnie i moralnie, jakem najstarszego syna wychowała w zgodzie ze szkołą. Dzieci moje dotychczas nie są moralnie zaniedbane (verwahrlost), ale słusznie obawiam się, aby się to nie stało, gdyby te smutne stósunki nadal pozostać miały.“ W końcu prosi wdowa, aby sąd poparł ją w odrzuceniu wniosku magistratu o przymusowe wychowanie jéj dzieci, gdyby magistrat taki wniosek postawił (w mieście krąży wieść, że taki wniosek już stawiono, a kto go stawił, to się wykaże), oraz, aby sąd przyspieszył odebranie jéj dzieci z religii ewangielickiéj i przekazanie ich do oddziału religii katolickiéj.

Tego samego dnia wystósowała wdowa Behnke prośbę do magistratu, aby jéj nadal udzielał zapomogi miesięcznéj 9 marek. Nadto protestuje wdowa przeciw zamiarowi oddania jéj dzieci na wychowanie przymusowe, a w końcu, udowodniwszy, że dzieci jéj muszą być wychowywane w wierze katolickiéj, żąda niezwłocznego odebrania czworga swych dzieci z nauki protestanckiéj a przekazania ich do oddziału religii katolickiéj. Żąda wreszcie wdowa przyspieszenia w tym względzie, gdyż pobyt jéj dzieci w oddziale luterskim dotkliwie obraża jéj religijne uczucie i sprzeciwia się katolickiemu wychowaniu dzieci.

Takie oto trudności musi ta wdowa przechodzić, walcząc o sprawę jasną, jak słońce, któréj wyjaśnienia dotychczas nie dopuszczono. Chodziła bowiem z poświadczeniem ks. proboszcza Ziętkiewicza do magistratu, żądając katolickiego wychowania dla swych dzieci, ale nie uważano na jéj prośby, nie patrzano nawet na to pismo.

Czy wypadek z dziećmi wdowy téj jest jedyny? Czy nie straciliśmy już dzieci na korzyść protestantyzmu z braku dostatecznéj, energicznéj obrony? Czy nie mało już dzieci oddanych do zakładów i rodzin protestanckich na mocy prawa z dnia 23. 3. 78 r. (o przymusowém wychowaniu zaniedbanych moralnie dzieci), nad tém się dziś zastanawiać nie będziemy; może późniéj będzie inna sposobność do tego! Rodziców, opiekunów i krewnych niedorosłych dzieci prosimy, aby gorliwie troszczyli się o czyste religijne i narodowe wychowanie powierzonych ich pieczy dziatek.

Wiec w Brodnicy.

Bardzo licznie stanęła Ziemia Michałowska na ten swój wiec w mieście powiatowém, tak że obszerna sala w strzelnicy w największym ścisku zapełniona była aż do ostatniego zakątka. Sienie przyległe również były zajęte, a reszta słuchaczy zajęła miejsca w ogrodzie w pobliżu otwartych dla wentylacyi okien. Liczbę zebranych podać można śmiało na 450 osób ze wszystkich stanów, gdyż wyjąwszy duchowieństwo, wszelkie inne stany i warstwy społeczeństwa, z miasta i ze wsi, miały tam swoich zastępców.

Wiec zagaił krótko po godzinie 3 i pół z południa p. Feliks Ossowski z Najmowa imieniem komitetu, do którego należał. W krótkiém a bardzo trafném przemówieniu wykazał cel zebrania, przedstawił mówcę wiecowego i wezwał do wyboru przewodniczącego na wiecu. Wybrano na ten urząd miejscowego lekarza p. dra Tempskiego, który objąwszy przewodnictwo, zaprosił do bióra ławników i sekretarza (pana Łyskowskiego z Przydatek), a następnie udzielił głosu mówcy wiecowemu, panu Ignacemu Danielewskiemu z Torunia.

Mówca ten rozwiódł się szeroko i szczegółowo nad rzeczą, dla któréj wiec zwołano. Począwszy od podziękowania komitetowi za zaszczytne zaproszenie na mówcę, przypomniał. że już w roku 1878 w Brodnicy przemawiał, z czego wzięto powód do śledztwa, które przecież wykazało, że nic złego nie powiedział, tak też nie powie i dzisiaj, bo mówi zawsze tylko to, co myśli, a pewność siebie z tego czerpie przekonania, że niczego złego nie myśli, więc i powiedzieć nie może. Chodzi o obronę praw, a tych broni się nie zdrożnemi środkami, nie fałszem, ale prawdą. Nasza sprawa, to sprawa porządku i ładu społecznego, bo porządku bożego, a w naszym polskim interesie nie naruszanie tego porządku, ale jego przywracanie i gruntowanie. Mówca wierzy w siłę prawdy, wierzy więc i w naszéj sprawy zwycięstwo i tę sprawę co do języka ojczystego i nauki w nim po szkołach przedstawia. Nastąpiło tedy wyjaśnienie praw języka ojczystego, jego znaczenie dla nauki, wychowania, dla oświaty ludowéj i rozwoju społeczeństwa, dla pracy i dorobku, oraz dla umoralnienia i więcznego zbawienia. W ślad zatém przedstawił mówca obecny systemsz kólny, jego niedostatki, złe ztąd dla nas skutki ku wszystkim stronom i zwrócił się do tego, czego nam brak, czego potrzeba i o co się dopominać musimy. Przedstawiwszy, co się już po innych powiatach stało, wspomniał o petycyi tucholskiéj, o wiecach w Chełmży i Toruniu, a wreszcie i w Lubawie, gdzie osobną uchwalono petycyą bardzo popularną, którą przeczytał, a wybór wiecowi pozostawił.

Przewodniczący udzielił głosu p. B. Kossowskiemu z Gajewa, który podziękował mówcy wiecowemu za to wyjaśnienie rzeczy w mowie półtorogodzinnéj i wniósł okrzyk na cześć mówcy, który zgromadzeni trzykrotnie podnieśli.

Następnie wykazał p. dr. Tempski złe skutki niedostatecznéj nauki po szkołach w miejscu i okolicy, przytaczając przykłady z własnego doświadczenia, oraz skargi duchowieństwa, odbierającego dzieci ze szkół elementarnych dla przysposobienia do pierwszéj spowiedzi. Smutny ten obraz zakończył mówca przedstawieniem długoletnich a daremnych dotąd starań katolików z Brodnicy o szkołę wyznaniową w miejsce bezkonfesyjnéj, co miało w skutku, że z Brodnicy postanowiono upomnieć się zarazem w téj saméj petycyi o szkołę wyznaniową katolicką.

Na zakończenie raz jeszcze zabrał głos p. Danielewski, przedstawiając, w jaki sposób następnie zebrane będą podpisy pod petycyą i nawiązał do słów dr. Tempskiego, który zaniedbywanie języka ojczystego po domach wytykał, przestrogę i naukę o obowiązkach rodziców względem wychowania dzieci, względem ich przyszłości. Mówca oparł się tu na słowach Kochanowskiego: „Boga, dzieci, Boga trzeba, kto chce być syt swego chleba.“ Bieda i niedostatek odejmują pamięć i dbałość na wszelkie wyższe obowiązki, a więc pracą, trzeźwością, rządnością i oszczędnością bronić się od biedy, po Bożemn pracować, po Bożemu żywot prowadzić, po Bożemu kochać bliźnich i dzieci, a będzie i błogosławieństwo Boże i skuteczna praca na mienie, godność i przyszłość tak swoją, jak dzieci, tak doczesną, jak wieczną.

Przewodniczący zamknął krótkiemi słowy pożegnania wiec brodnicki na kilka minut przed godziną 6 wieczorem.

Na wieczór dnia togoż wyznaczone było przedstawienie teatralne amatorów miejscowych, które dla zakazu policyjnego, w południe w niedzielę zapadłego, do skutku nie przyszło. Podobno do wszelkich przedstawień teatralnych, a więc i amatorskich, potrzeba teraz na mocy ustawy o kompetencyi władz i rozporządzenia prezesa rejencyi kwidzyńskiéj z roku 1883, pozwolenia tego prezesa, o czém urządzający przedstawienie nie wiedzieli w Brodnicy. Podali zaraz prośbę telegrafem, odpowiedź przecież nie nadeszła.

Wieczorem była zabawa z tańcami. Około 20 par stanęło do tańca i bawiła się wesoło ta ochocza gromadka aż do rana, zebrawszy się w hotelu pani Astman tak z téj, jak i z tamtéj strony granicy.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 26 lutego.

Izba załatwiła na dzisiejszém posiedzeniu niektóre drobne sprawy rachunkowe, zanim przystąpiła do dyskusyi nad projektem do ustawy o podatku stemplowym, który po krótkiéj debacie przekazała wzmocnionéj o 7 członków komisyi, zajmującéj się sprawami sądowemi.

Inny projekt, dotyczący tymczasowéj ustawy o podatkach komunalnych, zawierający niektóre zmiany w dotychczasowym porządku w ściąganiu bezpośrednich podatków komunalnych, wywołał rozwlekłą, zresztą nie ciekawą dyskusyą, w któréj udział wzięli posłowie Zelle, Hahn, Meyer, Schmidt, Quast, dr. Lieber i Jansen. Wszyscy prawie mówcy godzą się zasadniczo na projekt; ganią jednak pojedyńcze przepisy, drobniejszéj wagi.

Poseł Zelle np. nie chce, żeby spółki zapisane pociągano do podatku, żąda zaś, żeby podatek opłacany od psów do ustawy niniejszéj przyjęto.

Przeciw wywodom p. Zelle wystąpił komisarz rządowy p. Herrfurth, który wykazał, że podatek od psów nie jest właściwie podatkiem komunalnym, — służyć on ma jedynie jako środek policyjny i dla tego nie można go żadną miarą z ustawą niniejszą łączyć. Projekt oddano osobnéj komisyi, złożonéj z 25 członków, do rozpatrzenia.

Jutrzejsze posiedzenie poświęcone petycyom.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 25 lutego.

(List otwarty ks. Siczyńskiego. — Reskrypt namiestnika do ordynaratów biskupich w sprawie banku włościańskiego. — Sprawa dra Iskrzyckiego. — Kółka włościańskie.)

(a) W ostatnim numerze „Diła“ ogłosił poseł z gmin wiejskich okręgu wyborczego Husiatyń-Kopczyńce, ksiądz Mikołaj Siczyński, list otwarty do posłów Stanisława Polańskiego i hr. Artura Potockiego i innych członków komisyi wybranéj z pomiędzy posłów włościańskich, w którym to liście ze względu, iż celem zebrania się tych posłów jest porozumienie się co do różnych żądań i potrzeb ludności wiejskiéj, oraz bliższe zastanowienie się nad środkami, za pomocą których żądania i potrzeby zrealizowaćby się dały — domaga się zwołania w jak najkrótszym czasie zjazdu posłów włościańskich w dniu przez panów Polańskiego i Potockiego oznaczonym dla naradzenia się, w jaki sposób da się uratować dłużników banku włościańskiego od wywłaszczenia. Potrzebę zjazdu takiego motywuje ksiądz Siczyński tém, że nie można zaczekać zwołania sejmu, bo niezawodnie byłoby to zapóźno brać się do ratowania wówczas, gdy uratować nic już nie będzie można.

W sprawie tegoż banku odniósł się namiestnik do ordynaratów biskupich, prosząc je, aby wezwały podwładne sobie duchowieństwo, iżby w celu ochrony włościan od niewątpliwéj straty materyalnéj, jaka im grozi w razie zamącenia pojęć o zobowiązaniach zaciągniętych w obec banku włościańskiego, nie szczędziło włościanom rady, a mianowicie, iż długi i procenta spłacić muszą. — Ordynaryaty rozesłały reskrypt ten do podwładnego sobie duchowieństwa, wzywając je, iżby w myśl reskryptu tego działało.

Podobnie autor wyszłéj tu u Gubrynowicza i Schmidta broszury pod tyt. W sprawie banku włościańskiego wzywa obywateltwo, aby włościandm swą radą służyło.

W Przemyślu toczyła się dnia 22 bm. ostateczna rozprawa przeciwko adwokatowi Aleksandrowi Iskrzyckiemu, znanemu z procesu Olgi Hrabarowéj. Jak wiadomo w osławionym tym procesie usunął przewodniczący radzca Budzynowski dra Iskrzyckiego od obrony obwinionych, wskutek czego niefortanny ten adwokat zaniósł skargę do wyższego sądu lwowskiego, obwiniając p. Budzynowskiego o stronniczość i nadużycie władzy. Skargę tę atoli odrzucił sąd, wskutek czego pan Iskrzycki wydrukował swoją skargę i rozesłał ją pomiędzy znajomych— resztę zaś zabrała prokuratorya i wytoczyła autorowi proces o podburzanie, a do postępowania karnego przyłączył się i p. Budzynowski, żądając ukarania dra Iskrzyckiego z powodu obrazy czci. — Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił trybunał dra Iskrzyckiego od winy.

Komitet obywatelski dla przyjęcia delegatów i członków Kółek rólniczych ogłasza odezwę do obywateli miasta Lwowa, w któréj ich prosi, iżby przyjąć zechcieli delegatów w swych pomieszkania. Według ogłoszonego również przez komitet programu odbędzie się: Dnia 3 marca w poniedziałek: Przyjęcie na dworcach kolei i rozlokowanie gości po kwaterach. Dnia 4 marca we wtorek: O godzinie 9 rano nabożeństwo u OO. Dominikanów i w cerkwi Wołoskiéj, od godziny 11 do 2 pierwsze posiedzenie z uroczystém powitaniem Zjazdu w sali ratuszowéj, następnie obiad wsgólny w kasynie mieszczańskiém: po południy drugie posiedzenie z odczytami i wykładami; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie w teatrze Skarbkowskim sztuki Rapackiego Odsiecz Wiednia. Dnia 5 marca w środę: Zwiedzanie osobliwości i muzeów miasta do godziny 10, następnie od 10 do 2 godziny trzecie posiedzenie, potém obiad wspólny w kasynie mieszczańskiém, po południu od 3 do 6 godziny ostatnie posiedzenie; wieczorem o 7 godzinie przedstawienie amatorskie w Stowarzyszeniu „Skała“ operetki ludowéj Łobzowianie i jednoaktowego dramatu Z dni nędzy, produkcye muzyczne, choralne, żywe obrazy itd. Dnia 6 marca we czwartek: Wycieczka naukowa do Dublan. — Na rzecz zjazdu ofiarowały dyrekcye galicyjskiego banku kredytowego i banku hipotecznego po 100 złt.

Wiedeń, 25 lutego.

(Decentralizacya kolei żelaznych. — Stosunek stronnictwa niemiecko-liberalnego do księcia Bismarcka. — Rewelacye Buscha).

(ꝏ) Niedawno temu wspomniałem o artykule „Fremdenblattu“ w sprawie decentralizacyi kolei państwowych i zaznaczyłem, że ten artykuł może zapowiadać, że życzenia autonomistyczne nie spełnią się, albo téż miał przygotować Koła centralistyczne przynajmniéj na częściową decentralizacyą kolei państwowych. Tymczasem dr. Grocholski oświadczył w Kole polskiem, że co do statutu kolei państwowych posiada dokładne wiadomości, ale nie uważa jako rzecz korzystną, wyjawić je. Oświadczenie to można tłómaczyć sobie tylko tak, że rząd w głównych rzeczach uczynił zadość życzeniom naszym. W przeciwnym razie p. Grocholski nie miałby powodu milczeć o statucie. Oczywiście jednak rząd pragnie, aby szczegóły o tym statucie, czyniącym poniekąd zadość życzeniom naszym, nie rozeszły się zbyt wcześnie, aby centraliści nie mieli sposobności już teraz piorunować przeciwko decentralizacyi kolei państwowych. Można więc przypuszczać, że obok generalnéj dyrekcyi, która będzie utworzona w ministeryum handlu, powstanie dyrekcya kolei państwowych galicyjskich, czeskich itd. Co do języka służbowego, pewnie statut nie będzie zawierał przepisów szczegółowych. Skoro jednak powstanie we Lwowie dyrekcya kolei państwowych Galicyi, z natury rzeczy język krajowy lepiéj na tém wyjdzie, aniżeli gdyby koleje galicyjskie pozostawały pod bezpośredniem kierownictwem tutejszéj dyrekcyi generalnéj.

W stronnictwie niemiecko-liberalném coraz widoczniéj dokonywa się pewna zmiana w stósunku do ks. Bismarcka. Dawniéj stronnictwo to było stanowczo pruskiém, choć dyplomaci lewicy nie zdradzali swych tajnych życzeń tą żywą szczerością, co p. Schönerer. Ciągłe wymówki berlińskich organów półurzędowych nareszcie oburzyły liberałów niemieckich. Już p. Plener w rozprawach językowych wystąpił z bardzo

---

[17]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 48.)

W piątek, 24 czerwca o godzinie czwartéj przyszedł Jan do zamku. Bettina przyjęła go zakłopotana.

— Wystaw sobie pan, Zuzia jest cierpiącą na migrenę, jutro będzie zdrowa, lecz z tém wszystkiém nie wypada, abym z panem sama na spacer pojechała. W Ameryce to co innego, lecz tutaj nie można, nieprawdaż?

— Rzeczywiście nie, odpowiedział Jan.

— Muszę więc pana pożegnać, choć mi to wielką przykrość sprawia.

— I mnie także, myślałem, że ten ostatek dnia z paniami przepędzę. Ale, kiedy nie można, to trudno. Jutro przyjdę dowiedzieć się o zdrowie pani Scott.

— Ona sama panu da odpowiedź. Zapewniam, że nic złego. Lecz nie uciekaj pan tak prędko, zostań choćby mały kwadransik. Chciałabym z panem trochę porozmawiać. Siadaj pan, proszę i słuchaj. Miałyśmy intencyą, ja i moja siostra dziś po obiedzie, usiadłszy w małym salonie przy czarnéj kawie, porozmawiać z panem. Siostra moja chciała panu podziękować za jego dobroć dla nas. Wyręczę ją w tém, lecz nie wiem, czy potrafię, bo jestem trochę wzruszona... Nie śmiej się pan, bo mówię prawdę. Chciałyśmy panu podziękować za to, żeś od pierwszéj chwili naszego tutaj przybycia był dla nas taki dobry, taki poświęcający, taki uprzejmy, taki....

— O! pani błagam, przestań, to ja powinienem....

— Nie przerywaj mi pan, bo się pomylę. — Stracę wątek rozmowy.... Trwam przy tém, że to my panu, a nie nam pan masz do podziękowania. Przybyłyśmy tutaj jako cudzoziemki, zupełnie obce i zaraz miałyśmy szczęście natrafić na przyjaciół, i to prawdziwych przyjaciół. Pan nas zapoznałeś z naszymi dzierżawcami, urzędnikami, a chrzestny ojciec pana z ubogimi — wszędzie was kochają, i z łaski waszéj i nas już trochę polubiono.... Czy wiesz pan o tém, że go tu wszyscy uwielbiają?

— Nic dziwnego, urodziłem się tutaj. Poczciwi ci ludziska znają mnie od dziecka i przelali na mnie miłość i wdzięczność, którą mieli dla mojego dziada i ojca. A potém, pochodzę z ich stanu, stanu wieśniaczego. Mój pradziad był rólnikiem w Bargecourt, wiosce o dwie mile ztąd.

— Widzę, żeś pan bardzo dumny z tego!

— Ani dumny, ani upokorzony.

— Przepraszam pana, lecz zdawało mi się, że spostrzegam mały odcień dumy! A ja panu na to odpowiem, że pradziad mojej matki był także rólnikiem w Bretanii. Przy końcu zeszłego wieku wywędrował do Kanady, gdy Kanada należała jeszcze do Francyi.

— I pan kochasz tę okolicę, w któréj się urodziłeś?

— Bardzo. Chociaż prawdopodobnie będę ją musiał opuścić.

— Dla czego?

— Gdy otrzymam awans, przeniosą mnie do innego pułku, będę przerzucany z garnizonu do garnizonu. Ale gdy już będę pensyonowanym, starym komendantem, albo starym pułkownikiem, wtedy przybędę tutaj żyć i umierać w domku mego ojca.

— I zawsze sam?

— Dla czego sam? Mam nadzieję, że nie....

— Masz pan zamiar ożenić się?

— Naturalnie.

— I pan się już starasz?

— Nie. Można myśleć o ożenieniu, a jeszcze się nie starać.

— Są jednakże ludzie, którzy chcą pana ożenić.

— Zkąd pani wiesz o tém?

— O! ja znam wszystkie sekreta pańskie! Pan jesteś, jak to nazywają, dobrą partyą — i wiem o tém, że chciano pana ożenić.

— Kto to pani mówił?

— Ksiądz proboszcz.

— Mój ojciec chrzestny źle postąpił, opowiadając takie rzeczy — odparł Jan żywo.

— Nie, nie, jeżeli kto zawinił, to ja, a zawiniłam z litości, nie z ciekawości, przysięgam. Przekonałam się, że ksiądz proboszcz jest najszczęśliwszym wtedy, gdy może mówić o panu; więc z rana, gdy jestem sama z nim, podczas naszych spacerów, aby mu sprawić przyjemność, rozpoczynam rozmowę o panu, a on mi opowiada wszystkie szczegóły z pańskiego życia.

Mówił mi, że pan finansowo dobrze stoisz, że pobierasz od rządu dwieście trzynaście franków miesięcznie i coś centimów. Czy tak?

— Tak jest — odpowiedział Jan, nadrabiając miną, aby pokryć niezadowolenie.

— Oprócz tego masz pan ośm tysięcy franków renty...

— Coś około tego, ale nie zupełnie.

— Dodaj do tego dom swój, który jest wart trzydzieści tysięcy franków, a jesteś pan w położeniu bardzo świetnem. Nic dziwnego, że się o pana dobijano.

— Dobijano? Nie wiem o tém!

— Owszem, dwa razy, — i pan odrzuciłeś dwie świetne partye, czyli dwa piękne posagi. To u wielu znaczy to samo! Dwakroć sto tysięcy franków jedna panna, trzykroć sto tysięcy druga. Zdaje się, że to kolosalna suma tutaj! I pan nie chciałeś, dla czego? — Gdybyś pan wiedział, jak jestem ciekawa!

— Chodziło tu o dwie młode, śliczne dziewczyny.

— Ma się rozumieć, zwykle tak się mówi.

— Które jednak zaledwie znałem. Przymuszono mnie, — bo się opierałem, — ze dwa, czy trzy wieczory téj zimy spędziłem z niemi.

— A wtedy?

— Wtedy, nie wiem jak to określić pani, nie doznałem zajmującego uczucia zakłopotania, wzruszenia, niepokoju.

Słowem, dodała rezolutnie Bettina, — najmniejszéj odrobiny miłości.

— Najmniejszéj — i powróciłem najspokojniéj do domu, bo zdaje mi się, że lepiéj wcale się nie ożenić, jak ożenić bez miłości. Takie jest moje zdanie.

— I moje także.

Spojrzeli na siebie. I nagle z wielkiém dla siebie zadziwieniem, nie wiedzieli, co daléj mówić.

Na szczęście w tejże chwili Harry i Bella z wielkim okrzykiem radości, wpadli do salonu.

— Panie Janie! Panie Janie! Chodź pan zobaczyć nasze kuce.

— Ach! rzekła Bettina, głosem trochę drżącym, Edward przed chwilą powrócił z Paryża i przyprowadził dla dzieci mikroskopijne kucyki. Chodźmy je zobaczyć.

Rzeczywiście, kucyki były godne figurować w stajniach króla Liliputa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stanowczém oskarżeniem dwulicowéj polityki berlińskiéj. Znany artykulik „Nordd. Allg. Ztg.,“ tudzież zbliżenie się rządu niemieckiego do rosyjskiego (albo vice versa) dokonało reszty. Nawet „N. Fr. Presse,“ główna przedtém wielbicielka ks. Bismarcka, wystąpiła wczoraj z namiętnym artykułem przeciwko niemu. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że jak dawniéj ks. Metternich, tak teraz ks. Bismarck Niemcy, Austryą i Rosyą przeciwstawia Anglii, Francyi i Włochom, i że jak ks. Metternich stronnictwo konstytucyjne w Bawaryi, Toskanie, Turynie itd. denuncyował z powodu rzekomych demagogicznych celów, tak teraz ks. Bismarck denuncyuje Niemców austryackich, przypisując im antidynastyczne zamiary. Jedna tylko „Deutsche Ztg.“ ze znanych rewelacyi Buscha wyprowadza pocieszający wniosek, że ks. Bismarck ciągle myśli o ścisłém połączeniu Austryi i Niemiec, że więc rychléj, czy późniéj niemiecko-narodowe stronnictwo w Austryi powróci do steru państwa.

Co do rewelacyi Buscha o proponowanym austryacko-pruskim sojuszu w r. 1866, zdaje nam się, że to więcéj kompromituje ks. Bismarcka, niż cesarza Franciszka Józefa. W sześć lat bowiem po Magencie i Solferinie cesarz austryacki mógł bardzo słusznie marzyć o odwecie na Francyi. Natomiast ks. Bismarck, układający się z Napoleonem III i Wiktorem Emanuelem celem zaczepienia Austryi, a proponujący równocześnie w Wiedniu sojusz przeciwko Francyi, ukazuje nam się w świetle aż nadto macchiawelistyczném. Propozycya owa przypomina niektóre z tych operacyi bardzo niemoralnych, któremi posługiwał się Fryderyk II. i które sam w swych dziełach widzi się zmuszonym tłómaczyć i uniewinniać jako „opération scabreuse.“

NIEMCY.

* Berlin 26 lutego. Do Berlina zjechała dziś rano deputacya rosyjska, złożona wyłącznie prawie z kawalerów orderu św. Jerzego, by cesarzowi Niemiec, który przed laty 70 krzyż tegoż orderu był odebrał, złożyć w imieniu cara życzenia. Krom reprezentantów pułku Kaluga, do którego sędziwy monarcha przed laty 70 należał, stanęli w Berlinie kawalerowie wszystkich klas wspomnianéj oznaki honorowéj. Jako reprezentant pierwszéj klasy stawił się arcyksiążę Michał, drugą klasę reprezentuje jenerał Hurko, trzecią hr. Szuwałow, czwartą książę Oboleński. Arcyksięcia Michała powitał bardzo serdecznie na dworcu berlińskim cesarzewicz niemiecki.

— Na mocy ustawy z dnia 21 stycznia 1883 r., oddano rządowi trzy miliony marek dla powodzią dotkniętych Nadreńczyków. Teraz przesłano Izbom poselskim szczegółowe zestawienie dochodu i rozchodu. Wedle tego rozdarowano 869,076 marek, udzielono pożyczki w ogólnéj sumie 659,013 marek.

— W łonie parlamentu zaszły od chwili zamknięcia ostatniéj sesyi znaczne zmiany. Na miejsce konserwatywnego posła dr. Arnold, wybrany został w kaselskim 5 okręgu wyborczym miejskim, rzecznik dr. Grimm, także konserwatysta; w trzecim okręgu w Minden wybrano w miejsce zmarłego posła konserwatywnego Marcarda, posła p. Ungern-Sternberg, członka tegoż stronnictwa. Na miejsce dr. Clauswitz, który należał do stronnictwa rządowego sans phrase, wstępuje liberał dr. Horwitz. Stronnictwo rządowe zdobyło zaś dwa krzesła na postępowcach, jedno dla landrata hr. Behr w Stralsundzie, który wstępuje na miejsce dr. Stoll, drugie dla barona Aufsess w Berlinie. Postępowcy zaś wyparli narodowo-liberalnych z 19 okręgu hanowerskiego, który dotychczas reprezentował Bennigsen i wybrali kupca Cronenmeyer z Neuhaus. Centrum wybrało tymczasem ponownie hr. Ballestrem dla drugiego okręgu opolskiego, hr. Hoensbroech w miejsce radzcy sądowego Grütering w 7 okręgu dyseldorfskim i właściciela dóbr Olenhusen na miejsce p. Adelebsen w 12 okręgu hanowerskim; zyskało zaś stronnictwo jedno krzesło dla barona Freyberg, który wstępuje na miejsce posła Sigmund, który do żadnego nie przyłączył się stronnictwa. Opróżnione są jeszcze dwa krzesła: secesyonisty Laskera i posła Ludwiga, niedawno temu zmarłego, który do żadnéj nie należał frakcyi. W skład parlamentu wchodzą więc obecnie: 52 konserwatystów, 24 członków stronnictwa rządowego sans phrase, 106 centrum, 18 Polaków, 44 narodowo-liberalnych, 46 secesyonistów, 60 postępowców, 9 stronnictwa ludowego, 13 socyalistów i 23, pomiędzy któremi 15 Alzatczyków, którzy do żadnego nie należą stronnictwa.

— Dopiero co ukończone wybory uzupełniające do parlamentu w okręgu Bielefeld-Wiedenbrück, taki wykazują rezultat: konserwatysta Ungern-Sternberg odebrał 8511 głosów, postępowiec Windhorst 3478, socyalista Hegemann 2258; — 29 głosów się rozstrzeliło. Wybrany konserwatysta. — Socyaliści w okręgu powyższym znacznie się wzmocnili od roku 1881, w którym na kandydata socyalistycznego oddano głosów 1148.

— Dochody Rzeszy niemieckiéj za czas od 1 kwietnia 1883 do 31 stycznia 1884 r. takie wykazują pozycye: z ceł 178,881,892 marek (2,243,403 marek więcéj niż w tymże czasie roku poprzedniego; z podatku od tytóniu 5,545,332 marki (mniéj 1,335,349); z podatku od cukru burakowego 23,152,755 m. (mniéj 20,114,923 m.); z podatku od soli 32,701,511 marek (więcéj 45,418 m.); z podatku od okowity 31,977,013 marek (więcéj 2,723,579 m.); podatek transitowy od okowity wynosił 93,493 marek (4331 m. mniéj); z podatku od piwa 15,402,117 marek (więcéj 809,409 marek). — Ogółem 289,048,858 marek (mniéj 15,485,870 marek). Krom tego podatku od kart 864,464 marek (mniéj 4963 marek); podatku od stempli wekslowych 5,704,788 marek (więcéj 120,642 marek); podatku stemplowego od papierów wartościowych itd. 10,518,925 marek (więcéj 1,605,966 marek); z administracyi poczt i telegrafów 132,090,331 marek (więcéj 5,974,981 marek; z administracyi kolejowéj 38,385,600 marek (więcéj 1,080,526 marek).

— Cło na tytoń. Dążność do osiągnienia wyższéj opieki nad uprawą tytoniu początkowo w palatynacie, potem w Alzacyi, a teraz już w północnych Niemczech się objawiająca, wywołuje zamiar przesłania petycyi do parlamentu, żądającéj podwyższenia cła importowego na zagraniczne tytonie. Celem napisania petycyi, utworzyła się komisya i wezwała plantatorów tytoniu na dzień 5 marca rb. do Szwedt. Na czele komisyi stanął dr. Richter, burmistrz miasta Szwedt oraz prezes policyi poznańskiéj p. Colmar.

— W niedzielę odbyć się miało 10 zebrań robotników. Dwa z nich zostały zakazane, dwa zaś policyjnie rozwiązane. Zakazano na mocy prawa o socyalistach zebranie zwołane przez introligatora Jahna, ponieważ oznajmiono, że delegaci miejscy towarzystwa robotników mieli w niem wziąść udział, a zgromadzenie skutkiem tego uznane zostało za socyalno-demokratyczne. Zakazano także jeneralnego zebrania murarzy z powodu, że je tak samo uznano za socyalno-demokratyczne. Rozwiązano także zgromadzenie ślósarzy, a w końcu i zgromadzenie krawców wojskowych i to już na samym końcu posiedzenia wskutek podżegania przeciwko władzy państwowéj. Jeden z mówców na tem zgromadzeniu wystąpił z zarzutem, że tylko dla tego tak wielu krawców przez sądy zostało skazanych na więzienie, ponieważ używani są jako tania siła robocza. Na pozostałych zgromadzeniach nic nie było wzmianki godnego.

— Prezes rejencyjny Steinmann, przeciwko któremu komisya celem sprawdzenia rugów wyborczych wystąpiła ze skargą o nadużywanie władzy urzędowéj w agitacyi wyborczéj, jest bratem naczelnego prezesa w Szlezwik-Holsztynie, który tak bardzo protegował znanego landrata p. Bennigsena-Förder, oraz bratem majora Steinmanna przeniesionngo z Oldenburga, po znanéj przygodzie: „woły oldenburgskie.“ Panowie Steinmann widocznie wielką odznaczają się gorliwością, która jednakowoż nie każdemu trafia do przekonania.

ROSYA.

* „Kijewlanin“ powiada, że w trzech guberniach południowo-zachodnich, to jest kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj było razem katolików w r. 1881 zaledwie 514,766, a w roku 1882 tylko 516,667, co stanowić ma tylko 14% ogółu ludności. Z tego prosty wniosek wyprowadza gazeta, iż kraj ten nie jest polski i dodaje, że statystyka dostarcza zawsze cennych „trzeźwych“ wskazówek.

Zapewne, że zawsze i wszędzie — o ile gdzieindziéj, to jest tam, gdzie jest statystyka z całą falangą biur statystycznych, które, wątpić można, azali „Kijewlanin“ ma do swéj dyspozycyi i użytku. Radzibyśmy téż usłyszeć logiczną konkluzyą samego „Kijewlanina“ o innych guberniach, gdzie procent katolików jest wyższy od 13 i 14 na sto, gdzie sięga 50 i jeszcze wyżéj. Takich gubernii nie brak, chwała Bogu, i nic nie zdaje się zwiastować, aby ich rychło zabraknąć miało. Szkoda, że gazeta poprzestała na 3 guberniach.

— Z Pułtawy donoszą, że tamże na mocy ukazu rządu rosyjskiego poczęto wydalać żydów, osiadłych w gubernii pułtawskiéj, którzy wykazać nie mogą, iż posiadają grunta w dotychczasowém miejscu zamieszkania. Gubernator nie zgodził się wcale na prośbę o chwilowe zawieszenie ukazu. Deputacya żydów udała się więc telegraficznie do ministra hr. Tołstoja, atoli odpowiedzi jeszcze nie odebrała.

— Nowa sekta. Według „Russk. Kuryera“ powstała w Kiszyniewie nowa sekta, mająca na celu zreformowanie żydów na zasadach religii luterskiéj. Szabas i obrzezanie ma być zatrzymane. Założycielem sekty téj jest publicysta Rabinowicz; podobno ma już wielu zwolenników pomiędzy młodzieżą żydowską. Zebrania sekty odbywają się w domu kiszyniewskiego pastora luterskiego Friedmanna.

FRANCYA:

* Paryż, 26 lutego. Jenerał Wimpffen umarł. Imie jego ściśle związane z upadkiem cesarstwa. W 1870 r. dnia 1 sierpnia objął po marszałku Mac Mahonie główne dowództwo nad armią pod Sedanem, a dnia 2 sierpnia podpisał kapitulacyą, na mocy któréj armia złożyła broń i razem z cesarzem dostała się do niewoli. W piśmie późniejszém pod tytułem: „Sedan par le général de Wimpffen“ zrzucił jenerał z siebie odpowiedzialność za klęskę sedańską.

— Drugi jenerał Schramm, zmarły w tych dniach, był jenerałem z czasów Napoleona I.

ANGLIA.

* Londyn, 26 lutego. Urzędnik który miał straż na dworcu Victoria, zeznał w obec władzy, że wczoraj wieczorem przyniósł jakiś nieznajomy do magazynu dworca małą lecz ciężką paczkę, którą polecił szczegółowéj jego opiece. Około godziny dziesiątéj usłyszał strażnik dziwny szelest, podobny temu, jaki sprawia mechanizm zegarowy budzika, lecz na to nie zwrócił uwagi. Siła eksplozyi była zupełnie taka sama, jak znanych dynamitowych eksplozyi w marcu i październiku roku zeszłego.

TELEGRAMY.

Kazań, 26 lutego. Wczoraj wieczorem strzelił student Michaiłow dwa razy z rewolweru na dawniejszego zastępcę towarzysza prokuratora przy jekaterinoburgskim sądzie okręgowym, nazwiskiem Bałutyna, i zranił go w rękę i w bok. Motywem tego czynu ma być zemsta prywatna.

Berlin, 27 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi banku Rzeszy, ustanowiono wypłacić 6¼ proc. dywidendy.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 27 lutego. Cesarz obdarzył następującemi orderami i podarunkami dygnitarzy rosyjskich bawiących obecnie w Berlinie: Hurko otrzymał wielki krzyż orła czerwonego, Szuwałow złotą tabakierkę z brylantami, oraz portret cesarski, Oboleński order koronny pierwszéj klasy, pułkownik Korsakow order orła czerwonego drugiéj klasy z brylantami, Baranow order koronny drugiéj klasy z brylantami, radzca stanu Albanus order orła czerwonego drugiéj klasy z gwiazdą, rotmistrz Rauch order koronny trzeciéj klasy. Oprócz tego obdarzył cesarz deputacyą składającą się z trzech feldweblów, dwóch wachmistrzów, oraz czterech podoficerów oznakami honorowemi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 27 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Docent prywatny dr. Paweł Falkenberg w Getyndze mianowany został nadzwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego tamtejszego uniwersytetu.

* **Pan radzca Kügler** opowiedział na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych dnia 6 lutego, na podstawie „berychtów“ bardzo ciekawą historyą o włościaninie Durku z Gortatowa, który miał się skarżyć u księdza dziekana Dambka w Swarzędzu, jako inspektora lokalnego na to, iż w szkole w Łowęcinie uczą jego dzieci wbrew jego woli religii po polsku.

Pan radzca Kügler przedstawił to jako przykład straszliwego nacisku polonizacyjnego i oświadczył, że na skargi biednego polonizowanego gwałtem Durka odpowiedział ks. dziekan Dambek: „dziękuj ty chłopie Panu Bogu za to, że się twoje dzieci religii św. po polsku uczą, boby potém nie mogły brać udziału w przygotowaniu do spowiedzi św.“

Ks. dziekan Dambek już zaprzeczył ogólnie twierdzeniom p. Küglera — dziś znajdujemy w „Post“ jak najwięcéj stanowcze zaprzeczenie włościanina Durka, że w tém wszystkiém, co p. Kügler mówił, nie masz ani krzty prawdy. Durek pisze:

„Oświadczam niniejszém, że mieszkając tutaj od lat 28 nigdy nie miałem nic przeciwko temu, aby się dzieci moje uczyły religii po polsku, ponieważ dzieci moje mówią tak po polsku, jak po niemiecku, że nigdy się u lokalnego inspektora ks. Dambka na to nie skarżyłem, że zatém nie mógłem téż odebrać owéj odpowiedzi, o któréj p. Kügler wspomniał.

Dodaję tu jeszcze, że ksiądz dziekan Dambek tak jako proboszcz, jako téż dawniéj jako lokalny inspektor czynił i czyni dla katolików niemieckiéj narodowości, których liczba tutaj bardzo jest mała — daleko więcéj, aniżeli do tego był i jest zobowiązany. Pomiędzy narodowościami nie robił on żadnéj różnicy, lecz zawsze jedynie dobro duchowe swych parafian miał na oku. Zandarm w Swarzędzu lub powiatowy inspektor Lux... (aha!), którzy ze mną o nauce religii moich dzieci rozmawiali, musieli mnie źle zrozumieć. Ja powiedziałem do nich wyraźnie, że nauka religii po polsku wykładana, dzieciom moim wcale nie szkodzi.“

Podpisano: I. Durek,
włościanin.

Ot i znów berycht winien, że pan radzca Kügler najniesłuszniéj w świecie zarzucał księdzu Dambkowi polonizowanie Niemców, i uraczył Izbę rzekomą odpowiedzią księdza dziekana, o któréj tenże nigdy nie pomyślał.

Gdyby tak pan radzca Kügler chciał się zająć sprawą wdowy Behnke i jéj dzieci — o ileż obfitsze miałby pole do spostrzeżeń i uwag nad pracą tutejszych pastorów i dyakonisek!

* ***Znów kilku*** księży zachodnio-pruskich z dyecezyi chełmińskiéj, którym minister początkowo dyspensy odmówił — zostało ex post dyspensowanych, a „Westpr. Volks Blatt“ wyraża nadzieję, iż i reszta księży wydalonych i wykształconych częściowo lub zupełnie po za granicami Niemiec, dyspensę tę otrzyma. A u nas?.... U nas podobno liczba dyspensowanych księży jest bardzo drobna i nie przenosi 40 procent ogólnéj liczby po r. 1873 wyświęconych kapłanów. Podobno dyspensowani zostali tylko ci, którzy studya swe kończyli w seminaryach poznańskiém i gnieźnieńskiém lub téż na wszechnicach niemieckich. Kto tylko za jakąkolwiek czynność duchowną był karany lub kształcił się po za granicami Niemiec, choćby w Austryi — temu dyspensy odmówiono.

* **Teatr.** Jutro w czwartek na benefis p. Serafińskiéj odegraną będzie komedya Moliera: Świętoszek (Le Tartuffe). Zamówienia na to benefisowe przedtawienie przyjmuje kasa teatralna. — W sobotę po raz pierwszy komedya Augiera: Ojciec Guerin.

* **Na sieroty wdowy Behnke** nadesłali nam: Serafin Żychliński 10 m., z pałacu Pogrzybowskiego 30 m., K. I. 5 m. Razem 45 marek.

* **Na kościół w Samokleskach.** Z przeniesienia 574 marek 69 fen. Dziś nadesłał ks. Chmielewski z Pogrzybowa 10 m. Razem 584 marek 69 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 630 marek 77 fen. Dziś nadesłał ks. Lemieł z Sadek od siebie i parafian 10,04 m. Razem 640 marek 81 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 974 marek 54 fen. Dziś nadesłali: z miasta Poznania 60 m. Razem 1034 marek 54 fen.

* **Na rzecz „Opieki nad zarobkiem kobiet“** złożyła pani Chłapowska z Bonikowa 20 marek.

* **Wczorajsze posiedzenie** wydziału historycznego Towarzystwa Przyj. Nauk zostało w bardzo niewłaściwy i nieodpowiedni sposób zakłócone przez dwóch członków Towarzystwa, którzy podzieliwszy widocznie pomiędzy siebie role, napadli gwałtownie na osobę, którą uważali za autora niewinnéj zresztą wcale korespondencyi poznańskiéj do jednego z pism warszawskich. Burda przez tych panów wszczęta, byłaby się może źle skończyła, gdyby nie takt czcigodnego przewodniczącego zebrania, który nad ową rzeczą, jako nie należącą przed to forum, przeszedł do porządku dziennego. Obecnie zapewne owi tak wojowniczo usposobieni panowie dowiedzieli się już, iż domysły ich, na podstawie których lżyć chcieli mniemanego autora, były fałszywe.

* **Wczorajszy odczyt,** wygłoszony na posiedzeniu wydziału historycznego przez p. dr. Włodzimierza Kozłowskiego, syna znanego posła galicyjskiego, p. t. „Zarodki krytyki literackiéj we Lwowie od r. 1773—1815“ sprawił dość licznie zgromadzonym słuchaczom tém żywszą i milszą niespodziankę, że młody autor dotychczas nie dał się poznać w piśmiennictwie, sam wstęp zaś wykładu był nacechowany nader dziś rzadką a do zbytku zdaniem naszém posuniętą skromnością. Po owych słowach, tłómaczących nieśmiało, dla czego początkujący pisarz przed tak poważném forum odważył się wystąpić z pierwocinami młodocianego talentu — tém większe wrażenie sprawiła rzecz sama, świadcząca nietylko o obszernych wiadomościach w zakresie przedmiotu, który autor wzbogacił wielu nowemi, rękopiśmiennemi materyałami, lecz co ważniejsza, o wyrobionym guście i zmyśle krytycznym, oraz o niezaprzeczonym talencie pisarskim.

P. Kozłowski roztrząsa ustalone na Zachodzie pojęcia i zasady, jakich się trzyma krytyka przy ocenianiu pisarza, którego nie traktuje jako oderwaną jednostkę autorską, lecz jako człowieka na szerokiéj podstawie ludzkich stósunków — wymienia prawidła, podane w téj mierze przez wykwintnego krytyka Saint-Beuva i daléj jeszcze idącego Deschanela, autora rozprawy „La phisiologie des artistes et des écrivains,“ ogłoszonéj także przed 10 laty po polsku w „Bluszczu“ przez pomyłkę pod imieniem p. Edwarda Lubowskiego. Postęp tych literackich wyobrażeń znalazł już i u nas zastósowanie, lecz w owéj dość odległéj epoce nie było o tém mowy, skoro najpoważniejsi arystarchowie opierali swe sądy na tak bombastyczno-płytkim mistrzu, jakim był Laharpe. Barwném i zręczném piórem naszkicowana jest galerya portretów osobistości, które od r. 1773 aż do kongresu wiedeńskiego dzierżyły ster literackiego trybunału w Galicyi, ferując swe doraźne wyroki mniéj w druku, jak raczéj w rozmowach towarzyskich i listach poufnych, które pan K. umiał w archiwach familijnych odnaleść i trafnie wyzyskać. Prawdą i wybitną cechą indywidualną tchną wizerunki takich typów, jak Mier, Kaźmirz Rzewuski, pisarz polny koronny, Michał Wielhorski, kuchmistrz w. l., mecenas Józef Dzierzkowski, a daléj kobiet — jak księżna Jabłonowska, hrabina Krasicka i innych. Odsłonił w nich autor wyraźną zdolność do charakterystyki lekkiéj, często dowcipnéj, a mimo to nie popadającéj, jak nam się zdaje, w paradoksalność, którą nieraz grzeszą pisarze goniący za efektem i nowością poglądów.

Słowem odczyt p. Kozłowskiego sprawił wrażenie korzystne i miłe, a tém bardziéj był na czasie, że poruszył temat literacki, podczas gdy wykłady tego wydziału bywają niemal wyłącznie historycznéj treści.

* **Komisya szkólna** sejmu pruskiego obradowała w poniedziałek nad petycyą, wysłaną z Poznania w sprawie nauki robót ręcznych. Petenci żądali subwencyi ze strony państwa, zaprowadzenia téj nauki najprzód w jedném ze seminaryów nauczycielskich, a po osiągnięciu pomyślnego rezultatu w kilku, ewentualnie we wszystkich, oraz otwarcia zakładu centralnego, w którymby się kształcili nauczyciele téj nauki. Większość komisyi jednakowoż nie godziła się na żądania w petycyi powyższéj wyrażone; zdaniem jéj wyraził się p. minister w sejmie dość przychylnie o podobnych zakładach. Po kilkogodzinnych rozprawach chwalono zaproponować Izbie przejście nad petycyą tą do porządku dziennego i to ze względu na owo oświadczenie ministra.

* **W gimnazyum** Fryderyka Wilhelma odbył się wczoraj egzamin abituryencki pod kierownictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego Poltego. Dwóch z nich uwolniono na podstawie prac piśmiennych od egzaminu ustnego, a reszta otrzymała świadectwo dojrzałości.

* **Na stokach** fortecznych powycinano obecnie wiele drzew, aby uzyskać wolny widok na wały i ku wysuniętym fortom.

* **We fabryce** mączki i syropu „Bronisław“ pod Strzelnem wyrabiane podobno będą podczas najbliższéj kampanii konserwy z kartofli dla marynarki niemieckiéj.

* **Jarmark** na konie zbytkowe w Inowrocławiu, wyznaczony na dni 28 i 29 kwietnia, przełożony został na dni 5 i 6 maja.

* **Z Gniezna** piszą nam:

Pomimo łagodnéj zimy skarżą się ogólnie u nas na wzrastające z dniem każdym włóczęgostwo i kradzieże. W ostatnim numerze „Tygodnika Powiatowego“ ogłasza król. prokurator, że dnia 22 b. m. skradziono p. W. ze Zdz. z woza kosz podróżny na przedmieściu poznańskiém, w którym się znajdowały suknie i bielizna a nadto rozmaite kosztowności z toalety damskiéj. Ktoby sprawcę téj kradzieży wykrył, odbierze nagrody 100 marek.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 28 lutego, św. Anastazyi p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 32.

Długość dnia 10 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1258 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 Śmierć Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. — 1812 Śmierć Hugona Kołłątaja.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* ***W Warszawie*** wyszła w nowém wydaniu z pod prasy gramatyka czeska, napisana przez Szastekiego. Nakładzcą jest Kaź. Kaszewski. — Ponieważ język i sprawy czeskie zwolna wśród społeczeństwa naszego coraz większe zaczynają zyskiwać uznanie, ponieważ minęły już czasy, w których nie ubliżało u nas o Czechach nic prawie nie wiedzieć, przeto śmiemy gorąco polecić powyższą gramatykę, zwłaszcza, że w wiośnie r. b. nastąpić mający przyjazd pobratymców naszych na zapowiedziany zjazd przyrodników niejednemu tą gramatyką mógłby dać możność łatwiejszego porozumienia się z nimi. Gramatyka profesora Szasteckiego jest bardzo przystępnie i ze znajomością napisana, tak, że każdy bardzo łatwo elementa języka czeskiego z niéj poznać może.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 35 i zawiera: *Artykuły wstępne*: O życiu kapłańskiem i wychowaniu duchowieństwa świeckiego (c. d.) — Zestawienie systematyczne dekretów kościelnych, tyczących się Drogi Krzyżowéj. — *Kwestye teologiczne:* Wpisywanie do Bractw. — *Dekret św. Kongregacyi Obrzędów*, dotyczący officia votiva. — *Piśmiennictwo kościelne*: Ks. Pastora Kazania na temat pieśni kościelnych. — Wydawnictwa obce. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Dyecezye polskie**: Różne nominacye. — 400-tna rocznica śmierci św. Kaźmierza. — **Rzym:** Mowa Ojca św. — Św. Seweryn Boecyusz. — Rocznica wyboru na Papieża Ojca św. Leona XIII. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — Pielgrzymka belgijska. — Protesty przeciwko zrabowaniu Propagandy. — **Niemcy:** Ks. Biskup wrocł. asystentem tronu pap. — Ks. Seltmann kanonikiem katedry wrocł. — Rozporządzenie nacz. prezesa prowincyi nadreńskiéj, dotyczące kapłanów nieustanowionych „urzędownie“. — † dr. Schlüter, prof. akad. monast. — **Austrya:** Nominacye. — 500-letni jubileusz fakultetu teolog. wiedeńskiego — **Rosya:** Apostata Zubko. — **Ameryka:** Swiątynie polskie. — 50-letni jubileusz kapłaństwa Kardynała Arcyb. Mac-Closkey. — *Z praktyki pastoralnéj*: Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezusowego. — *Ogłoszenia.*

(Nadesłano).
Podziękowanie robotnika.

Wielce szanowny Panie! Niżéj podpisany cierpiał już przez 3 lata i 6 miesięcy na uporny reumatyzm w stawach, a czasowo na kłucie w boku oraz na hemoroidy i obecnie liczy 57 lat. Dotychczas używałem wszelkich środków, tak wysoko po gazetach wychwalanych, ale wszystko napróżno.

Wreszcie wyczytałem pomiędzy innemi i o sławnych pigułkach szwajcarskich i pomyślałem sobie, że należy i ich spróbować. Poszedłem więc do apteki i zakupiłem tam kilka pudełek szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta, zażywałem je codziennie według przepisu, i już po użyciu pierwszego pudełeczka wszelkie cierpienia, „które mnie półczwarta roku męczyły“ jakby zupełnie znikły. Przyjm Pan serdeczne i szczere podziękowanie za wyleczenie mnie od tych upornych cierpień; będę się starał o dalszy rozgłos dla wybornych pigułek Pańskich. Z uszanowaniem Franciszek Sal. Erckle, robotnik ekonomiczny w Hurlach, obwód Landsberg nad L., poczta Igling w Bawaryi.

Przy zakupnie należy dać baczenie, że na każdem pudełeczku znajduje się etykieta z białym krzyżem w czerwonem polu i facsimile Rysz Brandta. (431)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 27 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: śnieg pada.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na luty 140.50 płac., na luty-marzec 140.50 płac., marzec-kwiecień 140,50 płc., na wiosnę 140,50 płac., maj-czerwiec 142,50 płac., czerwiec-lipiec 144.50 płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,10 płacono, na marzec 47,10 płc., na kwiecień 47.60 płac, na kwiecień-maj 47.90 płac., na maj 48,20 płac., czerwiec 48,80 płac., lipiec 49,40. sierpień 49,80.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.10 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 140,—, luty 140.—, luty-marzec 140,—, marzec-kwiecień 140,—, kwiecień-maj 140.—, maj-czerwiec 142.50, czerwiec-lipiec 144,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 47,— marek, luty 47,—, marzec)47,—, kwiecień-maj 47,80, czerwiec 48,70, lipiec 49,30, sierpień 49,70, w miejscu bez beczki 46,90.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 27 lutego 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	18	60	17	90	17	20	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	-	—	—
Zyto	- -	14	—	13	40	13	20	-	—
Jęczmień	- -	14	40	12	70	12	40	—	—
Owies	- -	13	90	13	20	12	70	—	—
Groch wrzący	- -	18	40	17	90	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	15	50	14	60	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	30	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	70	9	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	60	7	10	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 27 lutego 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	S.	średni M.	S.	pośled. M.	S.	w przecięciu M.	S.
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	60	13	85
	najniż.	-	—	—	14	—	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		
Owies	najwyż.	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		

			Inne artykuły: najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	w przecięci. M.	S.
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	75	3	—	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	75	4	—	5	38
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	3	—	3	50
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	—	90	1	—
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	60	1	50	1	55
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 26 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., pośledna 150 do 160 mrk.

Zyto potw., w miejscu krajowe piękne 142—145 mrk., średnie suche —,— mrk., poślednie 136—140 mrk.

Jęczmień nom., piękny 142—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—130 mrk.

Owies w miejscu 135—142 mrk., pośledni 120—130 m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 135—145 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,75 m.

Berlin, 25 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—204 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 174,25—174,5; maj-czerwiec płac. 176,75—176,5; na czerwiec-lipiec płacono 178,25—178,5; lipiec-sierpień płacono 180,5—180,25; na wrzesień-październik płacono 183,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,—.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 136—153 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na luty-marzec —,—; na kwiecień-maj płac. 146,25—146,5; na maj-czerwiec płacono 146,5—146,75; na czerwiec-lipiec płac. 147,75—147,5; lipiec-sierpień płc. 148,5—148,75. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa —,—.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 135—140 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 138—160 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 130,25—130; na maj-czerwiec pł. 131—130,5, czerwiec-lip. pł. 132—131,75. Wypowiedziano — kil. Cena przecięciowa — mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk.; na miesiąc bieżący —; na kwiecień-maj płac. 63,6—63,7—63,3, na maj-czerwiec pł. 63,4—63,5—63,1. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 47,8; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płacono 48,1—48; na luty-marzec płacono 48,1—48,0; na marzec-kwiecień —; kwiecień-maj płac. 48,5 do 48,4—48,5; na maj-czerwiec płacono 48,7; na czerwiec-lipiec płacono 49,5; na lipiec-sierpień płacono 50,4—50,3—50,4; sierpień-wrzesień płacono 50,8. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena przecięciowa —,—.

Telegram giełdowy

Berlin, 27 lutego 1884.

Pszenica wyżéj	
kwiecień-maj	175,50
lipiec-sierpień	181,50
Zyto wyżéj	
luty	147,50
kwiecień-maj	147,50
maj-czerwiec	147,75
Oléj rzep. stale	
kwiecień-maj	63,90
maj-czerwiec	63,80
Okowita stale	
w miejscu	47.80
luty-marzec	48,20
kwiecień-maj	48,60
czerwiec-lipiec	49,60
lipiec-sierpień	50,50
Owies	
kwiecień-maj	130,50
Wypow.-żyta wsp.	
Wyp.-okow. kw.	40,000

Szczecin, dnia 27 lutego 1884

Pszenica stale	
kwiecień-maj	179,50
maj-czerwiec	181,—
Zyto stale	
kwiecień-maj	144,50
maj-czerwiec	145,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 27 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,75
Pr. consol. 4%	102.90
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,60
Austr. renta złota	85,60
Austr. losy 1860	118.50
Włochy	93,80
Rumuny	103,60
Ros, banknoty	200,10
Ros.-ang. pożyczk.	89,25
Pol. 5% list. zast.	62.50
Pol. lik. l. zast.	55,10
Kredyty	532,—
Keléj państwowa	527,50
Lombardy	242.50
Usposob. b. pok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale	
kwiecień-mai	63,75
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	61,—
Okowita b.pok.	
w miejscu	47,20
luty	47 50
kwiecień-mai	48,10
czerwiec-lipiec	49,40
Petroleum	
w miejscu	8,35

†

Dnia 26 b. m. o godz. 8 wieczorem po krótkiéj ale ciężkiéj chorobie zabrał nam Pan Bóg naszego syna (432)

Tadeusza

w 10 wiosnie życia. Pogrzeb popołudniu w piątek w **Jaraczewie.**

W smutku pogrążeni rodzice

Teofil i Kaźmira Golscy.

200 marek nagrody.

W nocy z 16 na 17 b. m. wykonano napad na pocztę osobową z Poznania do Pniew pomiędzy Baranowem a Swadzimem Za wyśledzenie sprawców tego napadu wyznacza się niniejszém nagrodę

dwuchset marek.

Poznań, dnia 26 lutego 1884.

Cesarski naczel. dyrektor poczty

podp. **Tybusch.**

Nabożeństwo

na czas

WIELKIEGO POSTU

112 stron 30 fen.

Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca

Jarosław Leitgeber

w Poznaniu.

Polecamy: (427)

Kuchnią Postną

zawierającą 348 przepisów potraw i 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi zastósowanych nawet do suchego postu

przez **Maryą Sleżańską.**

238 stron 1,50 mrk., opr. 1,80 mrk.

M. Leitgeber i Sp.

Wyszła książka p. t.

DROGA KRZYZOWA

zawierająca **najstósowniejsze** rozmyślania, modliwy, pieśni i litanie o Męce Pańskiéj (392)

Wydanie opatrzone aprobatą Najprzewielebniejszego ks. Biskupa chełmińskiego, ślicznie ozdobione **15 obrazkami** (14 stacyi i 1 inna rycina.) **Proszę zapisać na okaz choć 1 egz.** a nie wątpię iż wszyscy odbiorcy uznają zaletę książki téj pod każdym względem.

Cena dotychczas niebywała tania:
1 egzemplarz incl. fr. 15 fen.
10 egz. 1 w dodatku 11 egz. 1 m. incl. fr. 1.20 mrk.
25 egz. 3 w dodatku 28 egz. 2,50 mrk. incl. fr. 2,80 mrk.
50 egz. 5 w dodatku 55 egz. 5 m. incl. fr. 5,50 mrk.
100 egz. 10 w dodatku 110 egz. 10 mrk. incl. fr. 10,50 mrk.

Zamówienia przyjmuje

E. Michałowski

księgarnia nakład., Pelplin W./Pr.

Prawdziwym jest tylko w *aptece Radlauera specyalny środek* przeciwko *nagniotkom, twardéj skórze i guzom, a tysiąckrotnie uznanym* jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego *tylko pędzlowania.* Karton z butelką i pędzlem 60 fen. 2) *Radlauera sławna uznanana esencya jodłowa do desinfekcyi odświeżania i czyszczenia powietrza w pokojach,* polecona przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzce medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl. w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radzcę zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego jako najznakomitszy i najpyszniejszy parfum pokojowy; *prawdziwa tedy Radlauera esencya jodłowa* nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajne desinfekcyjne własności obok *przepysznego, nerwy wzmacniającego zapachu w ładnem pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy* brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. *Ostrzega się przed bezskutecznemi naśladownictwami.*

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu. (42)

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, Jan Wałczynski,
Brodnica Kazimierz Lipiński,
Buk, Jan Gorzelniaski, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Jan Karczyński, organista
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig, kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radziewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszyński, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Jan Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań,

ulica Fryderykowska nr. 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach, jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe, odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedyńczem tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (144)

Nowości w materyach lekkich wełnianych pół i czysto jedwabnych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach najpiękniejszych. (28)
Tarlatany gładkie, Rhadamés courant, atłasy w kolorach jasnych i modnych.
Czarne materye jedwabne w wielkim wyborze.
Aksamity kolorowe i czarne lyońskie.
Czarne i kolorowe kaszmiry i wszelkie nowe wyroby wełniane.
Płótna tylko z renomowanych fabryk, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, parasole, derki podróżne itd. w pięknym wyborze po cenach nadzwyczaj przystępnych polecają

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Bandaże bez sprężyn

różnego systemu na ruptury (Hoden i Leistenbrüche) poleca cierpiącéj Publiczności (188)

T. Lisiecki, bandażysta.

Poznań, ul. Szeroka nr. 27.

Bandaże z sprężynami są zawsze na składzie.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. **K. Stachowskiego** **Wrocławska ul. 29** w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

zakład zegarmistrzowski

poleca

swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki **kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp.**

Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotych łańcuszkach.

Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki, medaliony, krzyżyki itp.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.

Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie i sumiennie.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu

w bardzo znacznym wyborze poleca (30)

J. Krysiewicz

Św. Marcin 65.

Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim**, polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

(308) Poznań św. Marcin nr. 14.

Karól Głowacki

mistrz szewski

w Poznaniu ulica Wodna nr. 4 I piętro

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci

ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakającéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. [238]

Obstalunki **zamiejscowe** wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiej jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

Mój skład

TAPET

zaopatrzyłem w wszelkie nowości a dobór przewyższa w tym roku rozmaitością dawniejsze lata. Sprzedaję po możliwie najtańszych cenach i przesyłam zamiejscowym na żądanie nowe okazy. [406]

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski 5.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 fnt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Ekonom,

kawaler, z kilkoletnią praktyką poszukuje od 1go lipca odpowiedniéj posady. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **C. Z. poste restante Kościan.** (399)

Ucznia

przyjmie **zakład zegarmistrzowski** (406)

K. Stachowskiego

Wrocławska ulica nr. 29.

Na dochód

Tow. czytelni ludowych

będzie miał na wielkiéj sali bazarowéj w czwartek dnia 28 bm. o godzinie 1/2 6 (413)

P. Józef Kościelski

ODCZYT

na temat:

Zadanie i kierunek dramatu polskiego.

Bilet na krzesło 2 m., miejsce do stania 1 mrk. Nabywać je można w księgarni Żupańskiego i przy kasie.

SALA LAMBERTA.

W wtorek dnia 11 marca rb. wieczorem o godzinie 7 1/2

Na korzyść

Poznańskich kolonii wakacyjnych

KONCERT

pana Gézy hr. Zichy

(z Budapesztu)

z współudziałem

pana **Waldnera,** śpiewaka opery

(z Wiednia).

Biletów po 3 i 1,50 mrk. nabyć można w składzie nut **Karola Peisera,** plac Wilhelmowski 6. (430)

SALA LAMBERTA.

W poniedziałek 3 marca wieczorem o godz. 7 1/2

KONCERT

Pablo de Sarasate

z łaskawym współudziałem (428)

pana Pawła Schlözera,

profesora warszawskiego konserwatoryum.

PROGRAM.

1. Andante i waracye z sonaty Kreutzera. *Beethoven.*
2. a. Balada, b. Mazurek, c. 2 etudy. *Chopin.* **Pan Schlözer.**
3. Pierwsza część koncertu na skrzypce. *Beethoven.* **Pan Sarasate.**
4. Introdukcya do Rondo caprice. *Saint-Saens.* **Pan Sarasate.**
5. a. Melodya. *Moszkowski.* b. Campanella. *Liszt.* **Pan Schlözer.**
6. Serenade andalouse. *Sarasate.*

Bilety po 3 i 1,50 m. są u pp. Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.